

Nr. 273

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4,20 gr.
Dla rob. 2,70 gr.
Odnos. do dom. 30 gr.

Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilust. 5,20 gr.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXVIII r.
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11—12

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 5 października 1925 r.

Dlaczego u nas jest źle?

Obecny kryzys finansowy i gospodarczy musiał chyba przekonać wszystkich, że nasz organizm gospodarczy nurtują choroby domagające się gruntowego leczenia całego organizmu.

Chcąc naprawić zło, trzeba przede wszystkim poznać przyczynę zła, aby móc zastosować odpowiednie środki leczenia.

Stwierdzić zatem należy, że główną przyczyną gospodarczych niedomagań Polski jest ten prosty fakt, że konsumujemy więcej niż produkujemy, a w dodatku produkujemy zbyt drogo, tak, że już prawie wszystkie nasze produkty i wyroby, są droższe od cen światowych.

Różni doktrynerzy w sposób sztuczny starali i nadal starają się niby rzecz naprawić a właściwie ją pogarszają.

I tak np. gdy ceny obuwia były zbyt wygórowane, (są jeszcze obecnie), to socjaliści oraz ich przyjaciele wpływali na rząd, aby ten otworzył granice i dopuścił dowolną ilość obuwia zagranicznego, co miało obniżyć ceny krajowego obuwia. Okazało się, że recepta „Obrońców ludu” była fałszywa, bo po pierwsze 60 proc. obuwia importowanego było obuwem luksusowym, a po wtóre ceny towaru krajowego się nie obniżyły, tylko ceny towaru zostały wyrównane z cenami krajowymi. Następstwem tego importu, było zniszczenie a co najmniej osłabienie szeregu naszych krajow. warsztatów i powiększenie liczby bezrobotnych, których państwo musi wspomagać, aby z głodu nie umarli. W dodatku wywieźliśmy sporo pieniędzy zagranicę podrywając kurs złotego.

Z powyższego drobnego faktu widzimy, że w taki sposób choroby nie ulecymy, a przeciwnie przez takie postępowanie stwarzamy większy chaos i wyjście z niego utrudniamy. Nasz ustrój gospodarczy jest oparty na błędnych zasadach, które chcąc państwo gospodarczo i politycznie podnieść

musimy naprawić.

U nas wszelka wytwórczość gospodarcza w większych rozmiarach została skrepowana tak niezliczoną mnogością formalistycznych, biurokratycznych czynności i utrudnień, które się powtarzają, że ludziom kierującym brak chęci i czasu na tworzącą pracę.

Pozatem w Polsce nie płaci się za pracę, świadczenie, ale płaci się za czas.

W Ameryce a i w Niemczech przed wojną obowiązywała zasada, że za towar, pracę czy świadczenie płaci się według wartości, jakości i ilości, tak o cenie decydowała prawdziwa wolna konkurencja.

U nas zamiast swobodnej konkurencji, tworzą się syndykaty klasowe, zawodowe, których celem jest przymusowe regulowanie cen z wykluczeniem prawie zupełnie wolnej konkurencji.

Wskutek takiego systemu syndykalistycznego umów, pracę sprawną i wyteżoną płaci się na równi z pracą lichą i niedbałą towar lichy ma pretensje do ceny wyteżonej narówni z towarem dobrym.

Za bierność jednych a niezasłużone zyski drugich płacił konsument czyli większość społeczeństwa. Czem wytłumaczyć nadmierne koszty wyrobu np. ubrania. Przed wojną koszt robocizny z ubrania wynosił 6—10 rb., a dziś płaci się się 60—100 zł.

Wówczas płaciło się od sztuki a dziś płaci się na godzinę.

Dawniej dyrektor zadowolili się skromną tantiemą, teraz otrzymuje dziesiątki tysięcy zł.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie na lepsze. Musimy znów płacić za rzeczywistą pracę, nasze całe życie gospodarcze odbudować na tem jedynym pewnym bogactwie, którym jest praca — a będzie napewno lepiej. Jeżeli nie chcemy zabić naszej wytwórczości i stać się coraz uboższymi, musimy znów przyjąć jako miernik wartości — pracę.

Dziwna przyjaźń litewsko-niemiecka.

(p) Postanowieniem Rady Ambasadorów z dnia 16 lutego 1923 r. Kłajpeda została przyznana Litwie.

Minęło już z górą dwa lata od tego czasu. P. Karl Johan v. Voss, a w ślad za nim i inni publicyści niemieccy zaczęli lansować przymierze litewsko-niemieckie i judzić Litwę przeciwko Polsce. Niech Litwa nie szuka porozumienia z Polską, wrze szczała jednogłośnie cała prasa niemiecka. Naturalnym sprzymierzeńcem Litwy są tylko Niemcy.

Uspiona takimi wynurzeniami niemieckimi nie zwracała Litwa uwagi na Kłajpedę, z której utratę Niemcy nigdy się nie pogodzili.

I teraz znowu zaczynają się sypać artykuły omawiające straszne położenie Niemców w okręgu Kłajpedy.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” (29 ub. m.) w ten sposób opisuje obecny stan panujący w Memellandzie:

„W szkołach kłajpedzkich wbrew woli rodziców został zaprowadzony język litewski. Litwini usiłują ewangelicką gminę kłajpedzką oddzielić od niemieckiego kościoła macierzystego. Równouprawnienie

języka niemieckiego z litewskim jest tylko na papierze. Obywatelami Kłajpedy rządzi narzucony im Dyrektorjat litewski. Dzisiaj państwo litewskie jest więcej winne Kłajpedzie niż wogóle ma pieniędzy w gotówce. Przez zaprowadzenie nieporównanie wysokich cel, akcyz, podatków Litwa wysysała gruntownie okręg Kłajpedy, a przez zamknięcie spławu wodnego dla drzewa polskiego zupełnie zrujnowała życie gospodarze.

„Wszystkie tartaki, fabryki celulozy w okręgu kłajpedzkim stoją nieczynne. Kłajpeda, która prawie przez 700 lat pod panowaniem prusko-niemieckim kwitła i rozwijała się, — dzięki nierozumnym planom „Ententy”, odrywającej ją od Niemiec, — dzisiaj jest miastem martwym.

W każdym razie Kłajpeda odzyska swoją dawną świetność, kiedy z powrotem zajmie należne jej miejsce w ramach wielkich Niemiec”.

Tak wygląda propagandowa przyjaźń niemiecko-litewska. Kowno dalej mędrkuje jakimby sposobem nie dopuścić do otwarcia polskiej placówki konsularnej w Kłajpedzie. Przerzywa rokowania o spław na Niemnie. Tworzy nowe rządy, a tu

Małpa, której jest zimno.



Przedstawioną na naszej rycinie małpę oglądać można w londyńskim ogrodzie zoologicznym; jest to młody orangutan otulony w ciepłe przecieradlo, bo mu zimno.

tymczasem oślawiony „Memelland” został z powrotem wciągnięty w litanję terenów rewindykacyjnych dla polityki niemieckiej i z pewnością już nie zejdzie z raz wytkniętej drogi.

Kronika spraw aktualnych.

Niemcy.

Zjazd ministerstw spraw zagranicznych w związku z układami o pakt reński został ostatecznie oznaczony na 5 października. Przy tej okazji, pod naciskiem stronnictw nacjonalistycznych rząd niemiecki próbował przez swoich przedstawicieli w Parwzu i Londynie wytargować jeszcze pewne ustępstwa w sprawie ewakuacji Kolonii oraz uzyskać oficjalne rozgrzeszenie z parafowanej w traktacie winy wojennej. Nie znalazłszy jednak tym razem ani w Parwzu ani w Londynie pomysłu dla siebie atmosfery oświadczył, że udziału swego w konferencji nie uzależnia od przyjęcia tych zadań. W prasie niemieckiej natomiast dyskusja o konieczności udzielenia Rzeszy mandatu kolonialnego, inspirowana przez p. Stresemanna, nie schodzi ze szpalt dzienników wszystkich odcieni.

Czechosłowacja.

Demarche posła czechosłowackiego w Berlinie p. Krofity w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych z oświadczeniem gotowości Pragi do natychmiastowego zawarcia układu arbitrażowego z Niemcami wywoła pewną sensację. Doktor Benes po swym pobycie w Genewie stracił widocznie nadzieje by pakt reński mógł dostatecznie zabezpieczyć wschodnich sąsiadów Niemiec. Z chwilą nabrania tego przekonania wybrał drogę inną: zgłosił się do Berlina sam i na własną rękę. Biorąc asumpt z końcowego ustępu zasadniczych propozycji paktowych p. Stresemanna z dnia 9 lutego r. b., gdzie minister niemieckiej przewidywał możliwość zawarcia z tymi sąsiadami Niemiec, którzy sobie będą zyczliwi układów arbitrażowych.

p. Bencze postawił swa propozycje bez u-
przedniego porozumienia sie z Warszawa.

Jest to tem charakterystycznejsze, ze
umowy warszawskie, które u nas uzyskaly
już moc prawa, nie zostały jeszcze w Pra-
dze na drodze właściwej ratyfikowane.

Anglia.

Komplikacje wewnętrzne w związku ze
wzmagającym się do katastrofalnych roz-
miarów bezrobociem czynią pozycje rządu
p. Baldwina coraz trudniejszą. Nie są na-
wet wykluczone pewne przegrupowania poli-
tyczne w związku z zarzysowaniem się nie-
zadowoleniemi w partji konserwatywnej, z
dojrzewiającym rozłamem w Labour Party i
tajemniczą akcją p. Lloyd George'a. Sytua-
cja w Mossulu wobec koncentracji wojsk
tureckich na granicy i panującego wśród spo-
łeczeństwa tureckiego nastroju nie przestaje
być groźną, pomimo paliatywów genew-
skich. Rząd angielski w tej sprawie, jak i w
sprawie chińskiej, w związku z sytuacją wew-
netrzną i niechęcią mas do powikłań kolo-
njalnych zajmuje stanowisko ustępliwe.

Następstwa lewicowej polityki.

Pod tym tytułem pos. Matkosz pisze w ostat-
nim numerze „Głosu Lub.”:

Nareszcie w gazetach tak codziennych, jak i
tygodniowych, tak na większych zebraniach, jak i
w grupie ludzi, pisze się i mówi dziś, o zagadnie-
niach gospodarczych i ciężkiem położeniu finanso-
wym. I to dobrze, że tak się dzieje, — bo naszym
niezależniem było to, że o tak ważnych sprawach
dotąd nic się nie mówiło i poprostu się je lekcewa-
żyło. Przecież niczem innym jak tylko lekkomyśl-
nością nazwać można powiedzenie p. Piłsudskiego,
który zapytany swego czasu, zdaje mi się przez po-
sła Rymara, co myśli o zagadnieniach gospodar-
czych, odpowiedział: „Rozetnę je mieczem”. Przy-
pominać tę nieszczęsną chwilę dlatego tylko, iż
pragnę zwrócić uwagę czytelników na to, że stan
obecny jest następstwem nie liczącej się z życiem
polityki obozu lewicowego, w pierwszych latach ist-
nienia Państwa Polskiego. Mści się ona na nas i
na Państwie i długo jeszcze mścić się będzie. Już
wszyscy niemal w Państwie doszli do przekonania,
że Polska jako Państwo, nie wytrzyma tak wielkie-
go budżetu, jaki np. mamy na rok obecny w sumie:
dwa miljardy — sto milionów. Dlaczego tak wielki
budżet? Są to sztuki upaństwowiania wszystkiego
i obarczania Państwa zadaniem, które powinno wy-
pełnić samo społeczeństwo. Skutki tej demagogji,
która mówiła, że wszystko ma zrobić Państwo, lek-
kie traktowanie zawitych zagadnień gospodarczych
i upaństwowiania wszystkiego, to błędy przeszłości,
takie ciężkie w swoich następstwach.

Tak, budżet Państwa za wysoki, musi być
zmniejszony, ale to jeszcze, jak mi się zdaje, grun-
townie położenia nie zmieni.

Płacący podatki, prawie każdy przyznaje, że
podatki państwowe, tak zwane popularnie rządowe
to jeszcze można wytrzymać, ale przechodzą moż-
ność podatnika podatki samorządowe, komunalne i
socjalne, jak np. podatki na Kasę Chorych. Jeżeli
te wszystkie podatki razem dodamy, to się okaże, iż
płacimy nie dwa miljardy, ale grubo, grubo więcej.
Dziś możemy spokojnie o tem pisać i mówić. Do
nie dawna, każdego, kto na tę sprawę zwracał uwa-
gę mianowało się krzywdzicielem ludu i zdrajcą je-
go interesów. Teraz śmieje o tem piszemy, choć
prawdą jest, że dawno zwracaliśmy uwagę, iż spo-
łeczeństwo, tak wielkich ciężarów nie znieśie. Prze-
cież obecnie obywatel w Polsce pracuje tylko na po-
datki i wykluczonym jest, by mu cokolwiek zostało
na ulepszenie gospodarstwa, nie mówiąc już o jego
powiększaniu.

Słyszmy zapowiedź premiera Grabskiego o
zmniejszeniu na rok następny budżetu państwowego.
Ale to mało. Rząd i posłowie muszą się zasta-
nowić nad zrewidowaniem podatków samorządowych.
W naszych sejmikach, radach miejskich muszą tak-
że nastąpić gruntowne zmiany, zwłaszcza w sejmi-
kach. A nasze Kasy Chorych? Przecież obraca się
w nich wielkimi sumami. I czy jest tam jaka kon-
trola państwowa? Przecież to nieknięta świętość.
Bo, gdy ktokolwiek poruszy tę sprawę, od razu przy-
lepi mu łatkę „wroga robotników”.

A na cóż tam pieniądze idą? Robotnicy, się
żalą, bo im te kasy bardzo mało, albo wcale poży-
tku nie przynoszą, dość wspomnieć, że nawet w gize-
tach, robotnicy publicznie się żalą na szynkany i na
brak opieki. Korzyść ma tylko jedna partja, jeden
obóz, to socjaliści, którzy mają w Kasach Chorych
wielu agitatorów płatnych pieniędzmi obywateli.
Czyżbyż nie należało, na Kasach Chorych, w Państwie mo-

NOWE HEREZJE.

(Korespondencja własna)

Moskwa, we wrześniu 1925 r

Mamy tu nowy zwrot polityki sowie-
tów w kierunku burżuazyjnego liberalizmu. Coś jak gdyby no-
wą epokę reform w kierunku wolności i demokracji.
Zapowiedź takiego zwrotu uznala powszechnie opin-
ja tutejsza mowę prezesa sowie-
tu moskiewskiego i zastępcy prezesa Sownarkomu Kamienie-
wa. Ciekawym jest fakt, że mowa ta była ogłoszona jeszcze
w sierpniu, słyszeli ją tylko „w tajemniczy” to jest
członkowie komitetu moskiewskiego partji komunis-
tycznej ale nagle we wrześniu zadrukowano całe
plachty „I. wdy” i „Izwestji”, tą mową.

Oczywiście „cała Moskwa” zaczęła się zasta-
nowiać nad tą enuncjacją i komentować ją. I nie-
człowiekiem! W mowie są sui generis sensacje, o któ-
rych zazwyczaj się nie mówi, choć nie są one ta-
jemnicą.

P. Kamieniew przyznał, że choć urzędowo
stwierdzono, iż wszystkie herezje i odstępstwa z par-
tji komunistycznej zostały wypędzone, to jednak zn-
wu znalazł się w partji prąd niebezpieczny, szko-
dliwy, niemal kontrrewolucyjny.

Na czym on polega? Komunizm czysty, tak
zwany wojenny, został zlikwidowany; rząd sowiecki
prowadzi w dziedzinie ekonomicznej politykę kapita-
listyczną i jak oświadczył tenże p. Kamieniew —
średnio — zamożny włościanin stanowi najważniej-
szą dla tej polityki osobę.

Stąd wypływa pytanie? Czy w takich warun-
kach górą partji komunistycznej, tak zwana jej „gło-
ka” będzie mogła nadal samowładnie rządzić ogrom-
nem państwem, czy nie będzie musiała czynić
ustępstw, stanowiących likwidację polityczną wła-
dzy partyjnej. Otóż p. Kamieniew wyraźnie dał do
zrozumienia, że „jakie ustępstwa, ale tylko w sto-
sunku do mas włościańskich trzeba będzie czynić.”

Można będzie osłabić pretensję na włościań-
stwo, można dopuścić zamożnych włościan do
sowie-
tów, można nawet zaspokoić instynkty posia-
dania wśród chłopów nie naruszając zupełnie dykta-

znaby zatrudnić prawie, że wszystkich bezrobotnych.
Te kilka uwag napisałem, by spowodować dy-
skusję, która powinna się przyczynić do wyświetle-
nia niejednej sprawy.

Niemcy żądają pieniędzy za skradzione przedmioty.

(p) „Petit Parisien” donosi, że pomiędzy komi-
sją reparacyjną, a rządem niemieckim doszło do
konfliktu, który został przekazany trybunałowi roz-
jemczemu.

Francja, opierając się na traktacie wersalskim
żąda zwrotu wszystkich zrabowanych dzieł sztuki i
innych drogocennych przedmiotów, nie wyłączając
tych, które znajdują się w obiegu albo stanowią
własność prywatną.

Rząd niemiecki stoi na stanowisku, że odpo-
wiednie kwoty na wykupno powinny być zaliczone
na poczet zobowiązań reparacyjnych. Komisja re-
paracyjna sprzeciwiła się jednak temu.

Niemcy bezprawnie chcą wydać Polaków.

„Vorwaerts” ogłasza następujący pouf-
ny okólnik niemiecko-narodowego pruskie-
go ministra spraw wewnętrznych, Sattlera:

„Należy, możliwie szybko ustalić i za-
komunikować, ilu w gminie znajduje się
polskich obywateli, którzy mogli być
usunęci z terytorjum Rzeszy na zasadzie o-
rzeczeń sądowych o obciążeniu dobroczynno-
ści publicznej lub o działalności antypań-
stwowej. W spisach tych winni być pom-
nieni polscy robotnicy rolni, a to w związku
z brakiem sił roboczych na roli. Sprawy te
należy traktować poufnie”.

„Vorwaerts” wyraża się ironicznie o pa-
trjotyzmie agrariuszów niemieckich, którzy
się kończy na kjeszeń, lecz nie bierze on w
obronę zagrożonej w swych prawach obywa-
telskich mniejszości polskiej. Przy tej spo-
sobności przypominamy osławiony artykuł
pepesowca Diamanda napisany z powodu
wydalenia optantów niemieckich, który sta-
nął po stronie Niemców wbrew naszemu pra-
wu państwowemu. Otóż, jak płaca Niemcy
pepesowcom za ich czule filogermanskie ser-
ce.

tury partji i organizacji instytucji centralnych i
trzymając nadal w kleszczach inteligencję i bur-
żuazję.

P. Zinowjew do tego programu p. Kamienie-
wa dodaje jeszcze jedną klauzulę: nie ruszać kom-
internu.

Oto katechizm „główki” ale są w partji here-
tycy i o nich właśnie mówił p. Kamieniew. Nie wy-
mienil ich z nazwiska, oświadczył tylko, że to są
członkowie bylej opozycji robotniczej, która jego
zdaniem ze skrajnej lewicy komunizmu przerzuciła
się na skrajną prawicę. W wykładzie p. Kamienie-
wa poglądy tych nowych herezyków brzmią tak:
„Zdobycze ewolucji w Rosji można osiągnąć tylko
przez porozumienie z kapitalistycznym Zachodem.
Trzeba więc wyrzec się wszelkich awantur komin-
ternu nie tylko na zachodzie, ale i na wschodzie. Na
wschodzie trzeba zachować neutralność. Nie można
jednocześnie drażnić Anglii i żądać od niej kredy-
tów. Trzeba zmienić odpowiednio w odzawstwo i
cofnąć się na pozycję burżuazyjnej demokracji”.

P. Kamieniew ostro i stanowczo wystąpił prze-
ciw tej herezji, zapowiedział jednak reformy, wyli-
czając nawet konkretnie projekty nowych zarzą-
dzeń: a więc dopuszczenie robotników do udziału w
zyskach przedsiębiorstw sowieckich, ułatwienie wło-
ścianom dostępu do kooperatyw przez zmniejszenie
wpisów itp.

Wreszcie dosyć mgliście zapowiedział rozszerze-
nie praw wyborczych do sowie-
tów.

Widzimy więc z jednej strony w teorii walkę
z „herezjami”, a z drugiej w praktyce uwzględnia-
nie postulatów tychże herezyków.

Dodajemy do tego zapowiedź szerokiej amne-
stji, która ma być ogłoszona w rocznicę rewolucji
7-go listopada i objąć ma całą emigrację, a będzie
my mieli obraz gorączkowej zmiany fasady budynku
sowieckiego, będącej wyrazem głębszych przeobrażeń
politycznych i ekonomicznych wewnątrz tego gma-
chu.

A. Z.

Tam, gdzie rozstrzygać się będą tezy pokoju.

Do tej pory uroczę miasteczko Locarno nad jeziorem Lago Maggiore, było zna-
nym tylko turystom i kuracjuszom, pragna-
cym rozkoszować się delikatnym klimatem
tej miejscowości.

Obecnie Locarno jest na ustach całego
świata.

Małe miasteczko w Tessinie.

W tem małym miasteczku, liczącym za-
ledwie 6 tysięcy mieszkańców, maia zapasć
bardzo ważne postanowienia polityczne. Za-
decydują one o losach pokoju i wojny, a po-
średnio zadecydują także o przyszłości Pań-
stwa Polskiego.

Locarno leży w kantonie szwajcarskim
Tessin. Ten kanton Tessin jest najbardziej
na południe wysuniętym kantonem szwajcar-
skim. Liczy on około 160 tysięcy mieszkań-
ców, przeważnie narodowości włoskiej. Stolicą
kantonu Tessin jest Bellinzona. Jest to
miasto dwa razy większe od Locarno, gdyż
liczy około 12 tysięcy mieszkańców.

Locarno zowie się po niemiecku Lugga-
rus. Ale Niemców w tem mieście prawie zu-
pełnie niema. Ludność jest niemal włąc-
nie narodowości włoskiej.

Historja miasta.

Godzi się wreszcie wspomnieć, że w
wiekach średnich Locarno było miejscem
warownem, ponieważ odznaczało się od na-
tury dobrými warunkami obronnymi. W
punkcie, gdzie rzeka Maggia wpada do Lago
Maggiore (tutaj zwane jeziorem Locarno)
stał ongiś warowny kastel, zrazu rzymski,
potem raetycki, a wreszcie allemański. Alle-
manowie, podobnie jak longobardowie ulegli
wpływowi kultury włoskiej.

Najrozkoszniejszym w Locarno jest
pobyt wczesną wiosną i jesienią.

Zdaje się, że na wybór tej miejscow-
ści jako miejsca kongresu, wpłynęła właśnie
ta okoliczność, że panowie dyplomacji chcą
równocześnie użyć przyjemnych wvwczasów
jesiennych.

Przed rozpoczęciem obrad w Locarno.

Wszechświatowe znaeczenie zjazdu.

Locarno 4 października (pat)
Dzisiaj przybyli tu Chamberlain i Scialoja.

Po południu odbyła się narada prywatna z Chamberlainem, na której ustalono porządek obrad jutrzejszych.

Kancelerz Luther i minister spraw zagranicznych Stresemann przyjęli dzisiaj przedstawicieli prasy zagranicznej. Kancelerz Luther podkreślił, że zjazd obecny ma doniosłe znaczenie nie tylko dla Europy, ale i dla całego świata. Poruszone będą sprawy paktu gwarancyjnego, paktu o nieagresję, umów arbitrażowych, oraz na żądanie sprzymierzeńców, sprawa wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

PRZYBYCIE DELEGACJI FRANCUSKIEJ

Locarno 4 października (aw)
Wczoraj wieczorem przybył tu Briand, który był oczekiwany dopiero w niedzielę. Wraz z Briandem przybyli Bartolet i Logere. Zamieszkali oni w hotelu „Palast“.

NA POCZATEK ROZMOWY.

Locarno 4 października (aw)
Dzisiaj po południu odbyły się pierwsze rozmowy dyplomatyczne. W poniedziałek rano ma nastąpić rozmowa Brianda z Chamberlainem. Co do otwarcia obrad to przewodzią, iż możliwe jest, że ministrowie sprzymierzeni odbędą jeszcze przed rozpoczęciem konferencji narady z delegatami niemieckimi o charakterze nieoficjalnym.

BEZ NIEGO ANI RUSZ.

Praga 4 października (pat)
Minister Benesz wyjeżdża we wtorek do Locarno. Towarzyszyć mu będzie profesor Kramarz oraz sekretarz osobisty.

CIEKAWY OBSERWATOR.

Genewa 4 października (aw)
Do Stresa, miejscowości położonej nad Lago Maggiore przybył sekretarz sowieckiej ambasady w Paryżu. Bedzie on śledzić przebieg konferencji w Locarno w charakterze obserwatora.

TELEGRAMY.

CHOROBA HERRIOTA.

Paryż 4 października (aw)
Z Lyonu donoszą, że Herriot zachorował na zapalenie płuc i będzie musiał przebyć dłuższy czas w łóżku, w związku z czym nie mógł on dziś wygłosić na bankiecie w Orleanie zapowiedzianej mowy, w której miał wyrazić ekspozycję rządową. Stan Herriota nie jest niebezpieczny.

WYCIECZKA AKADEMİKÓW POLSKICH W HISPANII.

Madryt, 4 października (pat)
Przybyła tu wycieczka akademików polskich, po zwiedzeniu wszystkich ważniejszych miast Hiszpanji. Wycieczka była bardzo serdecznie witana przez koła młodzieży hiszpańskiej i przez prasę. Poseł Sobański wygłosił przyjęcie na cześć wycieczkowiec.

JAKTO NIEMCY CHCIELI ANEKTOWAĆ CZĘŚCI FRANCJI I BELGII.

Paryż, 4 października (pat)
W ogłoszonych niedawno pamiętnikach lorda Greya znajduje się wzmianka o podjętej w roku 1916 przez prezydenta Wilsona próbie doprowadzenia do zawarcia pokoju.

W związku z tem waszyngtoński korespondent „Matina“ zwrócił się do p. House, który potwierdził prawdziwość opowiadania lorda Greya i dodał, że Niemcy nie chcieli wówczas zawrzeć pokoju.

„Byłem osobiście w Niemczech“, mówił p. House, „lecz na moje wynurzenia odpowiedziano wskazaniem na mapę wojny i żądaniem aneksji części Francji i Belgji“.

SPORT.

Poznań 4 października (pat)
Wynik zawodów piłki nożnej Warta-Pogoń (Katowice) 8:0.

Warszawa 4 października (pat)
Wynik zawodów piłki nożnej na Dynasach między Polonią a Koroną 6:0 (2:0) na korzyść Polonii.

Sowiety rozbrajają się - Anglja również.

Skutki wzajemnej.. niechęci.

Londyn 4 października (aw)
Ministerstwo żeglugi powietrznej podało do wiadomości, że poczyniono wszelkie przygotowania do budowy czterech nowych eskadr lotniczych przeznaczonych do bombardowania. Eskadry te mają stworzyć początek nowej wojennej floty powietrznej.

Moskwa 4 października (aw)
Mówią tu, że wobec wprowadzenia pięcioletniej służby wojskowej w armji Trocki ma ponownie objąć stanowisko komisarza armji i marynarki sowieckiej.

Bolszewicy w Chinach.

Odroczenie konferencji z Sowietami.

Londyn 4 października (aw)
Z Pekinu donoszą: chiński rząd centralny zawiadomił poselstwo sowieckie w Pekinie, że wskutek niepewnej sytuacji w kraju zmuszony jest odroczyć konferencje z sowietami do czasu konferencji w sprawie cel. Podobno krok ten rząd chiński miał uczynić na

skutek rosnących wpływów Ameryki w Chinach.

Pekin 4 października (aw)
Sytuacja w północnej Mandżurji przedstawi się dość krytycznie. Sowiety obawiają się, że może dojść do starcia między wojskami granicznymi sowietów i Sang-Tolina.

Cziczeryn o swej wizycie w Warszawie.

Sowiety nie kwestjonują wschodnich granic Polski.

Londyn 4 października (aw)
Cziczeryn oświadczył korespondentowi Manchester Guardian, że wizyta jego w Warszawie nie była aktem ofensywy skierowanej przeciwko paktowi. Wizyta ta miała jedynie na celu porozumienie polsko-sowieckie, któreby przyczyniło się do ustalenia pokoju na wschodzie, oraz do zbliżenia sowicko-francuskiego.

Na zapytanie, czy odnośnie granic wschodnich Polski istnieją jakieś trudności, tak jak w stosunku do granic zachodnich, Cziczeryn odpowiedział przecząco. Cziczeryn stwierdził również, że granice te zostały ostatecznie ustalone na konferencji ryskiej.

Odnosnie długów sowieckich we Francji, Cziczeryn stwierdził, że rząd S.S.S.R.

chętnie zgodzi się na ich uregulowanie, jeśli tylko rząd francuski okaże skłonność do rokowań w tej sprawie.

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI.

Paryż, 4 października (pat)
„Echo de Paris“ sądzi, że Cziczeryn, umiarkowanie doskonale grać podwójną rolę; to znaczy przekonywać z jednej strony Polaków o tem, że zmniejszy ich ofiary, jak z drugiej strony Niemców, że powiększy ich korzyści, wyprowadzi w pole zarówno jednych jak i drugich, aby tem większe korzyści osiągnąć dla Rosji.

Pismo wyraża nadzieję, że Warszawa będzie umiała uniknąć niebezpieczeństwa i odrzuci wszelką pokusę.

Dziwne metody policji śledczej.

O UWIEZIENIU DYR. NARUSZKIEWICZA I O TOLERANCJI WZGLEDEM OSZUSTÓW.

Onegdaj został zwolniony z aresztu dyrektor banku Kup. i Przem. Chrześcijan p. Naruszkiewicz. Konstataujemy to z przyjemnością gdyż, jak już zaznaczyliśmy w poprzednich numerach „Rozwoju“, p. Naruszkiewicz był tu kozłem ofiarnym polityki nieodpowiednich czynników zarządu banku. Wina p. Naruszkiewicza było kompletny brak energii, zgodzenie się na prowadzenie spekulacji bankowych przez niektórych członków zarządu i pokrywanie tych spekulacji swym nazwiskiem, jako dyrektora banku.

Kilkudniowy areszt p. dyr. Naruszkiewicza nasuwa jednak pare refleksji na temat systemu prowadzenia śledztwa i pewnych nieuzasadnionych zarządzeń policyjnych, które wyrządzają wielką krzywdę moralną osobom względem których zarządza się takie ostateczne środki. A więc w sprawie banku Kup. i Przem. Chrześcijan już od dwu tygodni toczyło się śledztwo. Nagle po dwu tygodniach dyr. Naruszkiewicz zostaje aresztowany. Dlaczego? Czy taki obrót przyjęło śledztwo że go jakiś zarzut poważnie obcia-

zył i mogła zająć obawa że Naruszkiewicz ucieknie, Bynajmniej, w trzy dni po aresztowaniu zostaje wypuszczony na wolność.

Co to znaczy ta kolowacizna. Przecież jeżeli sprawa wyznaczyła aresztowanie to na tychmiast po wpłynięciu oskarżenia należało je skutecznie. Dlaczego, ni stad ni zowad, robi się trzydniowe figliki, i p. Naruszkiewiczza kompromituje się aresztem.

Metody łódzkich władz policyjno-śledczych chodzą niezbadanymi torami. Urząd śledczy pozwala na obrabowywanie obywateli przez aferzysty, z „kulami zwycięstwa“ i na wet na alarm prasy, która wykazała jakich nadużyć dopuścili się aferzyści, nie uważa za stosowne pościć ich za kraty, co dało możność aferzystom grasować na terenie innych miast.

Jeszcze bardziej skandaliczna jest sprawa „Polskiej Hurtowni Włókienniczej“. Już przed trzema miesiącami zwracaliśmy uwagę władz śledczych na działalność różnych oszustów obiecujących za pomocą ogłoszeń tego rodzaju transakcje ze ktoś, kto kupi 5 kuponów za 15 złotych otrzymuje 1000 złotych nagrody. Oszustwo rzuca się każdemu w oczy i może taki oszust nie byłby niebezpieczny gdyby grasował w jakim kulturalnym kraju, ale tam gdzie jest taki kolosalny procent analfabetów i tepogłowów, robi koloosalne interesy. Ale policja śledcza, która jak sądzić powinna mieć u siebie dzienniki nie zwróciła uwagi na rzucające się w oczy anonsy oszustów. Tak też było z „Polską Hurtownią Włókienniczą“. Oszuści grasowali przez dłuższy czas aż pewnego dnia skończyli naciągania naiwnych zabierając się do odwrotu. Pomimo że fakt ten został opublikowany w prasie, policja śledcza nie uczyniła żadnych kroków żeby oszustów zamknąć w więzieniu, co wiecej ponieważ pewnego dnia tłum naciągniętych przez oszustów osób starał się zdemolować lokal w którym odbywały się oszustwa policja postawiła posterunek policyjny aby mienie oszustów nie było narażone na szwank.

Oto są niektóre dane wskazujące że policja śledcza w pewnych wypadkach okazuje przesadną gorliwość aresztując znane i poważne osoby, w drugich znów toleruje osoby niebezpiecznych aferzystów.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Toddowie i Muku - Kurumbowie.

OLBRZYMI CZCICIELE BAWOŁÓW. KARZELKI O TAJEMNICZEJ SILE.

Ekspedycja pod wodzą dwóch Anglików Kindersley'a i Whesh'a dokonała w t. zw. „Górach Błękitnych“ niedalekiego malabreskiego brzegu Południowych Indyi niezwykłe ciekawych odkryć. Oto na północnych stokach wzmiarkowanych gór znaleziono uroczy zakątek pełen tajemniczości, zamieszkały przez kilka plemion, pod wieloma względami zupełnie niepodobnych do rodzaju człowieczego. Na widok słoni istoty te uciekały czempredzej do nor, wykopanych głęboko w ziemi, które czynią wrażenie dużych mrowisk. Plemiona owe noszą nazwy: Kochtarów, Toddów i Kurumów, a naliczniejszy szczerp Baddagów, którzy schodzą niekiedy z gór ku nizinom, celem oddania hołdu, przy zachowaniu niezwykłych ceremonii Toddów uważają tych bowiem za istoty nadludzkie, obdarzone nadzwyczajną mocą i na ich widok padają na ziemię! Dziwny ten stosunek wytworzył się na tle różnicy wzrostu, gdyż Baddagowie są karłowaci, natomiast Toddowie — olbrzymi. Szczerp ich składa się z 700 wspaniale zbudowanych kolosów, wzbudzających podziw szlachetnymi rysami twarzy. Nie zajmują się ani rzemiosłem ani rolnictwem, a jedynie hodują bawoły, pewien gatunek których otaczają czcią religijną. Społeczne stosunki tych olbrzymów pozostawiają wiele do życzenia, a pożywienie ich stanowią przeważnie rośliny i niektóre owady. Próżne były starania wielu uczonych, aby zbadać pochodzenie plemienia Toddów, oraz ich język, gdyż słownictwo ogranicza się przeważnie do nazw używanych wyłącznie tylko przy obchodach religijnych. Kilka takich uroczystości zdołano wysłuchiwać, jednak najważniejsze z nich odbywają się w głębokiej tajemnicy.

Odbywają się one w jaskiniach, których progów nie przestąpiła dotychczas nigdy stopa żadnego Europejczyka. Wejścia bronią t. zw. „terallowie“ — kapłani tego ludu. Jeden z Anglików przypłacił ciekawość swoją życiem, zaledwie bowiem znalazł się za „świętą bramą“ padł momentalnie martwy na ziemię, a przyczyną tej nagłej śmierci nie zdołano ustalić. Co do owych obrządków wiadomo tylko tyle, że co noc zapędzają do odnośnej jaskini „święte bawoły“, którym po dają jakiś ekstrakt ze ziół, doprowadzając je do niezwykłej wściekłości. One to też

prawdopodobnie roztratowały owego Anglika. Obok Toddów w gąszczach leśnych ukryto wielu mieszkańców, ożrebnych co do budowy i wyglądu, do których przystęp był bardzo utrudniony. Udało się stwierdzić tylko ich nazwę, która podobno brzmi: „Mullu-Kurumbowie“. Istoty te obdarzone są tajemniczą mocą usmiercania i hipnotyzowania, z czego korzystają przy każdej sposobności. Podobne są one do dużych małp i mieszczą się na gałęziach drzew, na których pobudowali sobie bardzo prymitywne gniazda.

Pewnego razu jeden z wyższych angielskich urzędników, polując na słonia, zapędził się za zwierzem w okolice, zamieszkałe przez „Mullu-Kurumbów“, gdzie też go zabił. Chciał zabrać ze sobą wspaniałe kły, jednak spostrzegł, że zapomniiał wziąć ze sobą niezbędne do ich wycięcia narzędzia. Udał się po nie do namiotu, a gdy po dwóch godzinach wrócił do miejsca, gdzie zostawił słonia, zastał przy nim kilkunastu Kurumbów, których ruchy i jakieś niewyraźne dźwięki mowy, dowodziły wyraźnie, że rościłi sobie zgola niedwuznaczne pretensje do ubitego na ich terytorjum kolosa. Gdy jednak na wezwanie nie chcieli się oddalić ten zeskoczył z konia, aby osobiście rozprawić się z zuchwalcami. Wtem nadbiegł wódz Kurumbów, przybrany w maskę słonia. Wyskoczył on na głowę ubitego zwierzyzny i zaczął zgrzytać okrutnie zębami, bebnąc przytem okrutnie pięściami po piersiach. Rozgniewany myśliwy chwycił karla za kark, wywinął nim młynka w powietrzu, poczem cisnął daleko w trawę, co widząc reszta zgraj pie rzchnęła we wszystkich kierunkach. Na miejscu pozostał tylko wódz, który leżąc w trawie na chwile nie spuszczał z oka Anglika, a ten tymczasem najspokojniej zabrał się do wycinania kłów. Po wypilowaniu zębów, kiedy wsiadał z trofeami na konia, czając się w trawie dzikus jednym susem doskoczył do strzemięcia i ugryzł jeźdźcę w nogę. Ten ostatni zdzielił go szpicrutą, poczem kilkoma celnymi strzałami położył trupem. Naza jutrz urzędnik zachorował nagle i po trzynastu dniach zmarł w strasznych meczarniach. Lekarze nie mogli stwierdzić przyczyn zakażenia krwi, które niewatpliwie musiało nastąpić, jakkolwiek w ranie od ugryzienia pomimo skrupulatnych badań nie znaleziono żad-

nej trucizny.

W przeciwieństwie do innych plemion żywią się oni zwierzyzną a do ich najulubieńszej potrawy należy ptactwo, które łowią w nader oryginalny sposób. Nacierają oni mia nowicie silnie rekoma patyk i przywiązują trawami nisko nad ziemią do krzaka. Następnie myśliwy wpatruje się w siedzącego ptaka leżąc na ziemi. Wzrok dzikiego przybiera wtedy wyraz jadowego weza, który przwku wa oczami ofiarę do miejsca. Po chwili ptak który niedawno przeskakiwał wesoło z gałazki na gałazkę, nagle nieruchomieje, a przychyłona na bok głowa, w takiej pozycji, jak gdyby się z wielką uwagą czemuś przysłuchiwał. Trwa to kilka zaledwie sekund, poczem jak gdyby ulegając jakiemuś nieodpartemu nakazowi, zbliża się on powoli do tajemniczego kija, na którym siada mrugając oczami. Wtedy „Kurum“ przypada do ptaka i dusi go w rękach. Podobno w ten sam sposób łowią oni i dzikie zwierzęta, których mięso posypują jakimś tartym zielem, poczem zakopują je do ziemi. Dziwne te istoty żyją gromadnie i stacają ze sobą nieraz zacie te boje, podczas których starają się wyprzedzić przeciwników z ich siedzib. Walki te toczą się najczęściej nocą i napelniają lasy wielkim zgiełkiem, który słysząc nieraz na bardzo daleką odległość.

J. D. ROCKEFELLER POETA.

S) Miljarder z zawodu, sportowiec z amatorsztwa, John D. Rockefeller stał się poetą z zadowolenia.

Poezje mister Rockefellera obracają się głównie naokoło jego własnej osoby. W jednym z poematów odczytanych przez autora na zebraniu Klubu amatorów golfa, opisuje 86-letni poeta swe życie:

„Życie moje porównałbym, z długimi i radocnymi wakacjami wypełnionymi pracą i rozrywkami. Bóg był dla mnie dobry i łaska Jego spoczęwała na mnie.“

Przynajmniej jeden człowiek zadowolony ze swego losu!

DZIAŁALNOŚĆ WŁADZ SOWIECKICH NA PROWINCJI.

(S) „Izwestija“ cytują różne oryginalne uchwały i rozporządzenia lokalnych władz sowieckich.

Jest to zbiór prawdziwych osobliwości. Oto np. w Ardatowie gubern. Sembirskiej ukazało się następujące postanowienie obowiązuje:

„Za głośną rozmowę i inne ekscesy (sic!) milicja karać będzie na miejscu grzywną w wysokości do 300 rubli.“

2. Zabrania się przechodzenia przez rzekę inaczej jak przez most.

MAURICE DEKOBRA.

Jaskółka wędrówna.

(Humoreska)

Rzecz się dzieje na Lido, blisko Wenecji, przed monstrualnym hotelem z napisem: „Palace“

Jakiś Anglik, wygolony, olbrzym, półatleta, ale taki, na którego widok szepnel nanie, siedzące w hallu, na dufie środkowym: „Oh! le bellhomme!“ podszedł do okienka w głównym barze, gdzie rezyduje t. zw. barman, pełniący też urząd jednego z menagerów hotelowych, wsunął dyskretnie stufrankówkę i rzekł, w tonie poufałym:

— Oh!... czyby pan nie zechciał zaznajomić mnie z jaką panią którąś, w braku innego zajęcia, spędzić zechciała czas w mem towarzystwie, tak długo, dopóki tu zostanie?... O honorarium nie bede się targował..

Barman, człowiek, którego nie już na świecie nie dziwi, odparł spokojnie i po angielsku:

— Very well, sir... Jaka ma być ta pani?..

Mówił to w tonie, jakby się pytał smakosza, czy rostbef ma być krwisty, czy wy pieczony, Anglik, równie spokojnie, odparł: Brunetka, smukła, sentymentalna...

Zamyślił się barman, pociągnął z przykrytego kubka niklowego małej kawy brandy i po chwili rzekł:

— Mogę służyć. Coś zupełnie w pań-
skądzie. Przybyła wzrost z Parvz...

Anglik jednak, świadom także różnych sztuczek w tym świecie, zapytał:

— Paryżanka z Berlina?..

— Oh! wcale nie, odparł barman, zlekka oburzony. Towar najprawdziwszy. Bardzo dystygowana. Cierpi na spleen. Jakby na pański obstalunek. Przedstawie pana o 8-ej, przed obiadem. O, tu, obok, w hallu. Trzeci taboret na prawo.

— Bede.

To rzekłszy wyszedł Anglik i udał się na plażę. Do hallu weszła właśnie pani Monika Bourlet... Suknia jasno-niebieskawa, z rzucikami ręcznie malowanymi. Króci: robe chiffon, silnie dekoltowana od dołu i od góry. We włosach duża strzala złota z główką, zakończoną szafirem. Barman zaczęł ją nad zwyczaj unieście i ze sztuczna nieśmiałością:

— Zdaje mi się... Może pani zechce sobie przypomnieć... Miałem zaszczyt służyć pani w Daeuville.., przeszłego lata.

— A tak... Wszak Alfred?..

— Do usług pani.

— Mój Alfredzie drogi. Nudno na Lido i w tej starej dziurze weneckiej...

— Pani sama?

— Sama... To wcale nie wesołe. Tembardziej, że powietrze morskie, działa mi na nerwy. Czuję się wzburzona... Alfred rozumie?

— Ależ, doskonale!..

— Nie moge jednak rzucić się objęcia pierwszemu lepszemu. Przynajmniej, żeby mnie rachunek hotelowy nie kosztował.. Alfred rozumie?

— Doskonale, żeby było przyjemnie i praktycznie. Nie śmiem proponować, ale mam coś. Poprostu rara avis.

— Dziękuję za radę... Wolalabym...

— Pani nie rozumie po łacinie. Chce powiedzieć, że to rzadki ptak. Bardzo bogaty Anglik i także bardzo znużony. Jeśli pani zechce być o 8-ej w wielkim hallu, tu obok. Taboret czwarty na prawo. On będzie na trzecim.

— Ależ mój Alfredzie.

— Pani po angielsku także nie rozumie. Bede łomaczem. Zapoznam.

Prezentacja odbyła się ściśle według przewidywania, pomiędzy dwoma skocznymi melodjami wesołego jazz-bandu... Anglik sir Timothy Slowett, miał wszelkie dane, aby się podobać damom, zwłaszcza zdenerwowanym przez bliskość morza. Miał kark i muskuły Herkulesa Farnezviskiego. Był też nad zwyczaj grzeczny, z galanterią wyszukana, ale nie przesadzona. Z ukłonem zaprosił panią Monikę na obiad.

— Czy ziemny obiad tete a tete, w gabinecie, zapytała Monika, jakby myślała po-
dając...

— Oh, nie! rzekł Anglik. Lepiej w dużej sali. Towarzystwa tak milei Parvzanki wstydzić się nie potrzebuje...

Pani Monika przywiała komplement z uznaniem, a po trzecim daniu, kiedy już burgund był na stole, masneta, jakby przy-
padkiem, Anglika dekoltowanem ramieniem po twarzy... Ale zaraz powiedziała: Przetrząszam, Anglik ani drenał.

Dla ciżby gości w wielkiej sali iadał

3. Lak i poltura będą traktowane jako napoje wysokokowe.

Milicja ardatowska przewyższyła jednak w swojej literaturze milicja w Aczyńsku (na Syberji). Znalezione tam takie np. protokoły: „Przy rewizji znaleziono jedną kroplę samogonki” (tj. wódki). Albo tak: „Wykryto sześć kropel samogonki”.

Milicja, która chodzi na rewizje z kroplomierzem, jest dopódy jedyna w swoim rodzaju, ale to nie wszystko.

Ta sama milicja aczyńska spisała raz pewnego taki protokół:

„W bóje poszkodowanemu zadano ranę długości 4 metrów i szerokości 3 metrów”.

Nic podobnego zdaje się nie stwierdził żaden protokół policyjny: rana o powierzchni 12 metr. kw.

Jakiej bowiem wysokości i objętości musiał być sam poszkodowany!

LEPIEJ RÓŻNO, NIŻ NIGDY.

5) Pewnego wieczoru pani A. celebrowała w swym pałacu jeden ze słynnych obiadów literackich Jules Simon wykladał właśnie w ogólnych rysach treść swej doktryny, gdy w pewnej chwili Renan uczynił gest jakby zamierzając zabrać głos.

— Chwileczkę, panie Renan, wtraciła pani A. — wysłuchamy pana z przyjemnością.

Jules Simon mówił, skończył, gdy podano do stołu kawę i likiery. A wtedy pani domu:

— Zdaje mi się, panie Renan, iż chciał pan zabrać głos?

— Tak, pani, — odparł Renan — chciałem prosić o drugą porcję kawy!

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

STRACENIE GROźNEGO BANDYTY.

Stracony 2 hm. w więzieniu białostockim bandyta Grzegorz Dulko, mieszkaniec wsi Masiewo w pow. białskim, pomimo młodego wieku (liczył lat 22), był postrachem puszcy Białowieskiej i miał na sumieniu wiele napadów rabunkowych. Ujęto go dopiero po zamordowaniu gajowego Małyszewskiego i za tę zbrodnię skazano na śmierć.

Do ostatniej chwili Dulko zachowywał się krnąbrnie, a przybyłego do celi duchownego prawosławnego powitał słowami:

— Idi k'ezortu.

Gdy nadeszła chwila stracenia, zbrodniarz stchórzył i położywszy się na podłodze celi, wierzył nogami, nie pozwalając dostąpić do siebie. Obez władano go z trudem, wyniesiono na dziedziniec i przywiązano do słupka.

W chwili odczytywania wyroku, bandyta zasypwał prokuratora gradem obelg.

— Żebyś taki wyrok odczytywał na swoje własne dzieci — zawołał w końcu, dodając kilka typowo rosyjskich epitetów.

Skazańcowi wciąż przeklinającemu, zawiązano wreszcie oczy i po chwili cztery celne kule położyły kres jego zbrodniczemu żywotowi.

nej ta para; Anglik przystojny i atletyczny, o cerze spalonej na brąz i ładna, wiotka, dama, o manierach nadzwyczaj korekt. była wprost rodzajem sensacji.

Obiad był wesoly, Monice bardzo się atletyczny Anglik podobał. Dawno już nie czuła tak wyraźnie, że się znajduje w tak bliskim sąsiedztwie młodego mężczyzny. Czarna kawa wypili na tarasie. Księżyc rzucał na fale Adriatyku jakieś dziwne światła i odbłyski, które Anglik przyrównywał do Confetti srebrnych.

A pani Monika mówiła, oczy przymrużając:

— Co za wieczór romantyczny! Jedźmy do Wenecji na lagunę. Weźmy gondole i zabłądźmy aż tam, daleko, wśród kanałów ciemnych. Na łaskę gondoliera.

— Chętnie, rzekł sir Timothy. I dodał półgłosem, jakby do siebie: Czytałem, że frank poszedł w górę, od dziś rana, w Stock-Exchange...

Przejażdżka trwała długo, bardzo długo. Zamiast gondoli, wzięto dużą, odkrytą barke, gdyż, jak twierdził sir Timothy, w gondoli oddychać trudno. Barka miała na czubie przednim złocistego labezdzi, nieco wytartego. Około północy wrócili na Lido, prosto do hotelu. Anglik zaprowadził panią Monikę aż do samych drzwi jej apartamentu, a w ręce z szacunkiem ją pocałował, rzekł dobranoc.

Pani Monika o mało nie powiedziała mu idźto. Ale się wstrzymała, pomyślała: ale trzeba przyznać prawdziwy gentleman...

Nadużycia na telegrafii łódzkiej.

NIESUMIENNE TELEGRAFISTKI PRZED SADEM APELACYJNYM.

W latach 1920 i 1921 niedobrze działo się w urzędzie telegraficznym łódzkim; jakiś zły duch sprawiał spustoszenia wśród depezb terminowych, które miały dochodzić zaraz do odbiorców, przychodziły gorzej, niż listy zwykłe lub polecane.

Napróżno głowili się kierownicy nad przyczyną smutnego zjawiska; co dziwniejsze jednak, że stosunkowo mało wpływało reklamacji z tego tytułu do naczelnika urzędu.

Natomiast ministerjum poczt i telegrafów było zasypane skargami na nieudolność łódzkiego telegrafu, wskutek czego wysłano na miejsce nadzwyczajną komisję rewizyjną. Plony i owoce starannego i długiego, bo kilka tygodni trwającego sprawdzenia działalności urzędu nie dały na siebie długo czekać.

W archiwum znalazło się 600 depezb, w których kartki z treścią, podawana przez klientów, były tak dziwnie przyklejone do blankietów telegraficznych, że górna część kartki z napisem „terminowa” była zagięta i zaklejona.

Okazało się, że młode urzędniczki, pracujące przy przyjmowaniu depezb, były genialnymi wynalazczyniami sprytnego pomysłu polegającego na tem, że przyjmowały depezb terminowe, naklejały je w ten sposób, aby wyglądały jak zwykłe, poczem

różnicę ceny między obydwojma rodzajami depezb przywłaszczają sobie.

Obie pomyslowe pracownice Witalisa J. i Anna B. przyznały się ze skruchą do winy, przyczem okazało się, że pierwsza z nich zmanipulowała w ten sposób 592 telegramy, druga 8 sztuk. Pohudką tego czynu miało być ciężkie ich położenie materialne i nieświadomość tego, że czynią w ten sposób komu szkodę.

Na przewodzie sądowym w pierwszej instancji wyszło na jaw, że główna sprawczyni przestępstwa Witalisa J. żyła na dość szeroką skalę i zbyt elegancko się ubierała, jak na skromną urzędniczkę. Liczba świadków, poszkodowanych w tej sprawie dochodziła do dwustu, sąd jednak zbadał niewielką ich część, poczem skazał Witalisę J. na 1 rok domu poprawy, zmniejszając jej karę do połowy na mocy amnestji i zaliczając miesiąc aresztu prewencyjnego, Annę B. zaś na 2 miesiące więzienia z darowaniem kary na mocy amnestji.

Witalisa J. apelowała do drugiej instancji i wczoraj sąd apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego zmniejszył jej karę do połowy, zaliczając areszt 3 miesięcy więzienia w ten sposób, iż uznał całą karę za odcierpianą przez nią.

Jak studenci medycyny i pokrewnych nauk będą odbywali służbę wojskową.

(k) Rzeczywiście studenci medycyny, weterynarii, farmacji i państwowych szkół dentystycznych którzy jako poborowi zostali uznani za zdolnych do służby w wojsku stałym przed rozpoczęciem odnosnych studjów, lub w czasie ich trwania, odbywają tę służbę — w myśl świeżo wydanych przepisów — zasadniczo w dwóch okresach, z których pierwszy trwa 3 miesiące, a drugi 15 miesięcy.

Okres pierwszy (3 miesięczny) służby odbywa się od 1 lipca do 1 października:

dla studentów medycyny i weterynarii — po dziewięciu zaliczalnych trymestrach,
dla studentów farmacji i państwowych szkół dentystycznych po sześciu zaliczalnych trymestrach.

W okresie tym przechodzą wymienieni szkole pojedynczego żołnierza i drużyny.

Okres drugi (15 miesięczny), wymienieni studenci odbywają w czasie od 1 października danego roku do 31 grudnia roku następnego, po ukończeniu studjów i uzyskaniu dyplomów, o ile dyplomy te przyznano im przed 1 października tego roku, w którym kończą 26 lat życia.

W tym okresie przechodzą:

1) studenci medycyny, farmacji i państwowych

szkół dentystycznych:

a) 6 miesięcy kurs szkoły podchorążych sanitarnych rezerwy,

b) 9 miesięczną praktykę fachową, mianowicie dyplomowani lekarze — w szpitalach wojskowych, magistrowie farmacji — w aptekach wojskowych, lekarze dentyści — w wojskowych przychodniach dentystycznych;

2) studenci weterynarii:

a) 6 miesięczny kurs szkoły rezerwowych podchorążych kawalerji,

b) 9 miesięczną praktykę fachową w wojskowych szpitalach koni i ambulansach weterynaryjnych.

Studenci, którzy bądź przerwali swe studia, bądź nie uzyskali dyplomu przed 1 października tego roku, w którym kończą 26 lat życia, odbywają obowiązkową służbę w wojsku stałym według ustawowych zasad odbywania tej służby przez poborowych, uprawnionych do półtorarocznej służby.

Studenci, którzy z powodu jakichkolwiek usprawiedliwionych przyczyn nie przeszli pierwszego (3 miesięcznego) okresu służby w ustanowionych terminach, odbywają łącznie całą 18 miesięczną służbę.

— Tak... Ale nie rozumiem..

Detektyw zaraz wytłómaczył:

— Ośmiecie się, w imieniu mego mocodawcy, wręczyć pani czek na sto funtów szterlingów, płatny w National-City-Bank lub w każdej jego filii.

Pozatem rachunek hotelowy całkowicie uregulowany. Sir Timothy dzięknie również za wyjątkowo miłe towarzystwo...

— Ale, panie łaskawy, jeszcze nie rozumiem...

— Objaśnię wszystko, odparł spokojnie detektyw. Sir Timothy i jego małżonka, lady Slewett, pragną za wspólną zgodą, rozwieść się ze sobą. Na to potrzeba było stwierdzić sprzeniewierzenie się małżeńskie przynajmniej z jednej strony. W tym celu właśnie sir Timothy kompromitował się przez dni dwanaście w tym oto hotelu i w towarzystwie szanownej pani.

Przychodząc powoli do siebie, zawołała Monika:

— A więc ja służyłam za rodzaj rzeczowego dowodu...

— Tak jest. Sir Timothy prosi jednakże w razie, gdyby zaszła potrzeba świadczenia przed sądem w Londynie, liczy na panią.

— Ani myśleł — odparła żywo pani Monika. Nie mogę zeznać pod przysięgą nieprawdy. Jeśli jednak sir Timothy chce koniecznie, abym prawdę zeznała, to powiedz mu pan, że w takim razie...

Ale dymyślny detektyw, zawsze z miłym, ukłonem przerwał jej:

— Powiedz mi,

...I tak trwało przez dni i noce jedenaście. Lunch, spacer, obiad, kawa na tarasie, przejażdżka i znów życzenie dobrej nocy. Wszelkie usiłowania, aby sir Timothy przestał próg jej pokoju, rozbiły się o jego kamieńną niedomyślność. Dnia dwunastego, po obiedzie, uoszyła pani Monika, że serce jej bić zaczęło... Nareszcie!... Sir Timothy poprosił ją, aby raczyła przyjść do jego salonu prywatnego, na małe kieliszek szampana. Ale wypiszy podniósł się sir Timothy z fotelu i rzekł:

— Droga a śliczna pani. Teraz odprawdę panią do drzwi jej salonu. To będzie bardziej convenient.

Monika, wróciwszy do pokoju, miała rodzaj kryzysu nerwowego. Plakała rzewnie i usnęła, dopiero obwinawszy głowę mokra chusteczka koronkowa.

Nazajutrz szukała długo Monika swego znajomego, swego przyjaciela, Napróżno. Udała się więc prosto do baru, do okienka Alfreda.

— Anglik? odparł spokojnie barman dziś rano pojechał do Londynu.

Pani Monika uszom wierzyć nie chciała. Co to jest? Nic jej nie mówił. A więc ten szampan wczorajszy, to miało być pozegnaniem... Co ona teraz pocznie? Wtem stanął przed nią jakiś jegomość i nisko się skłoniwszy, silnym angielskim, przemówił:

— Jestem Erik Burnham, detektyw prywatny. Adres mój: 66 Backer Street, Londyn. Znajduje się chwilowo na służbie u sir Timothy Slewett. Czy mam zaszczyt mówić z pania Moniką Bourlet?

PRZEMYSŁ. HANDEL I FINANSE.**Historja polskiego złotego.**

(—) Czem dolar dla chwili obecnej, tem w dawnej Polsce był złoty węgierski, czyli dukat (florentus hungaricus), którego wartość nie ulegała zmianie. U nas zaś początko wo liczone na grzywny. Główna jednak podstawa rachuby stanowił grosz: była to za czasów piastowskich moneta srebrna i masywna. Takich groszy za Kazimierza Wielkiego, w drugiej połowie 14-go wieku liczył dukat węgierski sztuk 14, czyli t. zw. 7 skojców. Z czasem wartość grosza zaczęła się zmniejszać, aż grosz doszedł do monety miedzianej, której na dukat trzeba było blisko 600 sztuk.

Kiedy zaprowadzono monete bitą ze srebra, nosząca nazwę złotego — dukat, będący złotym ze złota, dla odróżnienia od złotego bitego ze srebra, nazwano czerwonym złotym. Złoty polski wynosił około 30 groszy.

A teraz popatrzmy, jak jego choroba historycznie się rozwija:

Za Jana Olbrachta i Aleksandra dukat węgierski wynosił 30, 52 grosze, a zatem mniej więcej równa się złotemu. Za Zygmunta III w 1598 r. liczy już 58 groszy, a więc dwa złote. W 13 później 70 groszy. W 9 lat później płaca u nas za dukat 4 złote, czyli 120 groszy. Za Jana Kazimierza w 39 lat później, ówczesny dukat węgierski podskoczył na złot. 6. Za Jana Sobieskiego w 20 lat później na złotych 12. Za Augusta II na 18 złotych.

Oczywiście, w związku z tem następują gwałtowne zmiany, objawiające się w powszechnej drożyznie. Oto np. kiedy jeszcze w 1520 r. wynosiła zapłata parobka 16 zł., podniosła się w r. 1590 do 27 zł. W tym samym czasie faska masła podskoczyła z 8 zł. do 18 zł., a fura siana z 7 zł. do 28 zł.

Sejm Piotrkowski z 1565 r. uchwalił w swej niepoczytalności niemniejszej od Librum Veto, zamknięcie granicy dla wywozu wyrobów polskich, a otwarcie jej dla przywozu towarów zagranicznych. Była to pierwsza przepaść, w którą runął nasz pieniądz.

POŻYCZKA ZAGRANICZNA PRZEZNACZONA NA WZMOŻENIE OBIEGU PIENIĘŻNEGO.

(—) W związku z rokowaniami, dotyczącymi uzyskania większej pożyczki zagranicznej, dowiadujemy się z miarodajnego źródła, iż pożyczka taka, mająca bardzo duże widoki powodzenia, zaciągnięta będzie wyłącznie przez państwo, bez współdziałania jakiegokolwiek prywatnej instytucji, w znanym amerykańskim banku I. C. Mohr w New-Yorku.

Wysokość pożyczki nie została jeszcze ściśle ustalona, pewnym jednakże jest, że będzie to najpoważniejsza z dotychczasowych naszych pożyczek.

Wszelkie pogłoski, jakoby pożyczka ta miała pociągnąć za sobą jakieś nadzwyczajne zobowiązania, czy to polityczne, czy ekonomiczne, ze strony państwa, albo też jakoby miała doprowadzić do kontroli zagranicznej, są całkowicie bezpodstawne.

Cała suma, uzyskana z pożyczki będzie przeznaczona na wzmocnienie obiegu pieniężnego w kraju. Realizacja pożyczki ma nastąpić niebawem.

ZALICZENIE SŁUŻBY WOJENNEJ DO EMERYTURY

(—) Prezydium Rady ministrów ustaliło, że za liczenie funkcjonariuszowi państwowemu do wysługi emerytalnej czasu służby wojennej ma być wpisane do wykazu stanu służby; zaliczenia i wpisu do wykazu będzie władza, powołana do prowadzenia wykazu stanu służby dotyczącego funkcjonariusza.

W ten więc sposób usunięte zostały wątpliwości, jakie nasuwały się w praktyce przy zaliczaniu czasu, spędzonego przez funkcjonariuszy państwowych w służbie wojennej.

LITWA NIE CHCE PŁACIĆ DŁUGÓW.

(—) Angielskie ministerstwo wojny zwróciło się do rządu litewskiego w sprawie uregulowania długu wojennego za zakupiony materiał wojenny w roku 1918 i 1919. Dług ten wynosi 345 000 funtów.

Rząd litewski odmówił prowadzenia pertraktacji w tej sprawie tłumacząc się, że za broń zakupioną zapłacił obroną Europy od nawały bolszewickiej (?) Jednakże wyjaśniono rządowi litewskiemu, że wojna z 1920 roku nie usprawiedliwia powyższego twierdzenia. Wobec tego rząd litewski zgodził się na pertraktacje, ale zażądał zmniejszenia sumy, zaznaczając, że materiał dostarczony przez Anglię ma nadaje się do użytku.

Sytuacja finansowa Finlandji.**POMYŚLNY STAN BILANSU HANDLOWEGO.**

(—) Dług państwowy Finlandji zmniejszył się lipcu o 1,800,000 f. mk. i wynosił na 1 sierpnia 2 524 257 238 mk. z czego 1 753 452 180 f. mk. wypadało na zagranicę, reszta 770 805 200 przypadała na długi wewnętrzne, przy czem cały ten dług jest skonolidowany.

W ostatnich czasach sytuacja finansowa Finlandji znacznie się poprawiła. Wykazy wielkich banków stwierdzają powiększenie się sumy depozytów o 82 i pół miliona f. mk. przy równoczesnym zmniejszeniu się długu o 80 i pół milionów f. mk. Ilość gotówki w bankach zwiększyła się o 23,2 milj. f. mk., zaś rezydenta Banku Państwa zmniejszyło się o 50,2 milj. f. mk., długi zagraniczne banków zmniejszyły się o 78,2 milj. f. mk. W związku z powyższą sytuacją Bank Państwa obniżył dyskonto do 8 proc. Banki Prywatne biorą jednak dotychczas większy procent.

W sferach rządowych jest omawiany projekt powrotu do paritetu złota. Powyższa sprawa ma być rozpatrywana przez Radę Ministrów.

Dochody celne za 1-sze półrocze wyniosły około 650 milj. f. mk.

Nadwyżka eksportu nad importem wyniosła w lipcu 342,2 milj. f. mk., dzięki czemu bilans handlowy został w lipcu prawie wyrównany, ponieważ różnica wynosi tylko 6 milj. f. mk., licząc od początku roku. Wobec tego, że w drugim półroczu wywóz zawsze przewyższa wwóz, można już obecnie przewidzieć, że bilans handlowy Finlandji będzie aktywnym. Ogólna suma obrotów handlowych w pierwszym półroczu wyniosła mniej więcej 5 i pół miljar

dów f. mk.

Powyższy pomyślny rezultat dla Finlandji udało się osiągnąć pomimo bardzo niepomyślnych koniunktur n. r. y. drzewnym, który jak wiadomo jest jednym z najpoważniejszych w fiński handlu.

Według obliczeń kompetentnych sfer wyjątko wo niskie ceny na drzewo zmniejszają sumę przewidywanego dochodu z wywozu drzewa o f. m. 200 — milj. f. mk. W związku z tem powstał wśród niektórych eksporterów drzewa projekt zmniejszenia eksploatacji, aby odciążyć przeładowanie rynków drzewnych.

Według opinii innych przyczyną spadku cen była mylna polityka regulowania cen, oraz konkurencja Szwecji. „Ruvudbladet” wystąpił z artykułem, propagującym porozumienie się z eksporterami drzewnymi w Szwecji celem powstrzymania wzajemnej konkurencji. Powyższy artykuł spotkał się z przychylnym przyjęciem prasy szwedzkiej, Finlandcy detaliści drzewni odbyli parę zebrań, na których została ustalona lista cen dla handlu detalicznego, zaś w najbliższej przyszłości ma być zwołana konferencja w Sztokholmie dla porozumienia się z odpowiednimi sferami szwedzkiemi. Ogólna ilość sprzedanych przez Finlandję do końca lipca sztan-dartów drzewa wynosi 680 tysięcy.

Komunikacja lotnicza rozwija się pomyślnie. Do dnia 31 lipca Finlandzkie Towarzystwo Lotnicze przywoziło 5 000 pasażerów. Również poczta lotnicza rozwija się bardzo pomyślnie, przy czem listy są przewożone do Sztokholmu i do Tallina.

Dochodowość marynarki żaglowej.

(—) Nad korzyścią, jaką może przynieść własna flota handlowa, warto się bliżej zastanowić. Sprawa ta zasługuje chyba na bliższą uwagę, dokładniejsze studia i... i na zrobienie początku. Tem bardziej, że organizowanie jej można i należy rozpocząć od najprymitywniejszej, ale i najtańszej floty żaglowej. Dopiero gdy ta należycie wyrobi stosunki, gdy wypracuje zakres działalności, można będzie przystąpić do zakupu większych statków parowych.

Otóż koszt zakupu jednego żaglowca z motorem pomocniczym o ładowności 400 tonn wynosi około 100 000 zł. Jeżeli użyjemy go do przewozu zboża, do Norwegii i śledzi z powrotem, jeżeli przyjmemy, że każda podróż taka będzie trwała około miesiąca — zestawienie dochodów i wydatków będzie wyglądało jak następuje:

Załoga: kapitan	500 zł
oficer	400 „
6 marynarzy	600 „
2 mechanik.	300 „
wyżywienie	850 „
ładowanie i wyładowanie zboża	2800 zł
” i ” śledzi	3600 zł
opłaty portowe	1120 „
administracja	280 „
ropa do motoru	740 „
amortyzacja (mies.)	1000 „
asekuracja	500 „
Razem	12,690 „

Dochody:	
fracht za zboże	6,720 zł
” za ryby	8,680 „
Razem	15,400 zł
Wydatki —	12,690 „
Pozostaje:	2,710 zł
Do czego doliczyć należy premję udzielną przez rząd około	1,000 „
Razem	3,710 zł

Ponieważ takich obrotów zrobić można co najmniej 12 rocznie — roczny zysk z przedsiębiorstwa wynosi 44 520 zł.

Sprawa przedstawi się jeszcze korzystniej, jeśli zważymy, że statki tego rodzaju łatwo bardzo obciążać zagranicę hipoteką do 60 proc. W takim razie procentowy zysk podnosi się bardzo znacznie.

Kupno większych statków wymaga większego kapitału. Statek o ładowności około 2,000 tonn będzie już kosztował ok. 300,000 zł. Ale koszty eksploatacji wzrastają bardzo nieznacznie — frachty zaś w czwórmasób.

Dotychczas, pomimo tak korzystnej kalkulacji, niema poza „Lwowem”, który jest statkiem szkolnym ani jednego polskiego żaglowca. Czy nie znajdzie się nikt, kto by chciał z małych początków wielkiej, bardzo wielkiej rzeczy dokonać?

HODOWLA ZWIERZAT FUTRZANYCH

(—) Czeski obywatel Fritsche założył w Tanwaldzie farmę chowu zwierząt futrzanych. Farma ta jest wyposażona we wszelkie nowoczesne urządzenia i produkować będzie rocznie pokaźną ilość futer. W roku bieżącym Fritsche przedsięwziął hodowle srebrnych lisów. Ceny futer uzyskanych w ten sposób będą konkurowały z wysokimi cenami zagranicznymi.

ROCZNICE NA ROK 1926.

§) W roku 1926 przypada kilka rocznic niepołączonych z Ligą Narodów, z Traktatem Wersalskim, z wojną, ani z Unją Międzyparlamentarną.

Dnia 9 kwietnia 1926 roku ubiega 300 lat od daty zgonu filozofa Franciszka Bacona, uważanego przez pewną część świata literackiego za właściwego twórcę dzieł Szekspira.

4 marca tegoż roku — rocznica 200-letnia wydania „Podróży Gulliwera” Swifta. Rzecz bardzo aktualna, zwłaszcza rozdział „Gulliwier u Liliputów”.

1 lutego — setna rocznica zgonu patrona smaku, autora fizjologii smaku, Brillat-Savarina.

8 czerwca tegoż roku przypada 50 rocznica zgonu George Sand.

Poszukawszy dobrze, możnaby znaleźć na rok 1926 więcej rocznic interesujących.

SKALA ZAROBKÓW AMERYKAŃSKICH.

(§) Robotnicy w Ameryce zarabiają lepiej od robotników europejskich. Wydają też więcej i ich standard af life jest znacznie wyższy od europejskiego.

Gdy w Stanach Zjednoczonych robotnik zarabia 5 dol. 60 cent. dziennie. to w Anglii zarobek dzienny tegoż robotnika wynosi 2 dol. 28 cent. w Irlandji — 1 dol. 35 cent. w Belgii — 1 dol. 14 cent. we Włoszech — 96 cent.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Poniedziałek d. 5 października. Placyda M. Czytelnia Tow. Prziaciół Francji. Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Sen nocy letniej”.

Teatr Popularny „Królowa przedmieścia” pp

Kino Luna „Brzdąc”.

Kino Czary „Dwa strzały”

Kino Casino „Królowa Saba”.

Kino Reduta „Vidocq”

„ Grand Kino „Dziewica z Haremu”

Kino Odeon „Dama od Maksyma”

Kino Apollo „Królowa niewolników”.

„ Spółdzielni Prac. Państwowych

„Rajski ptak”

Kino Dom Ludowy „Jej droga do szczęścia”.

„ Resursa „Córka Faraona”

„ Miejski Kinematograf Oświatowy

„Trzej muszkieterowie”.

Wiadomości bieżące

— Zebranie organizacyjne Związku Zawodowego Pracowników Gastronomicznych.

W dniu 30 września rb. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Ludowego odbyło się zebranie organizacyjne Związku Zawodowego Pracowników Gastronomicznych Chrześc. Zjedn. Zawod. w Rzeczypospolitej Polskiej oddział w Łodzi, na którym m. in. dokonano wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej w skład którego weszli pp. Wawrzyniak Marian, Faryński Tadeusz, Szymański Jan, Jago dziński Władysław, Majchrzak Jan, Bieniewski, Ciesielski, Dorajczyk Adolf, Piotrowski Romuald, Baumert Oskar.

Z dniem 1 października rb. sekretariat mieszczący się przy ul. Przejazd 34 (Dom

Ludowy) jest czynny codziennie od godz. 9—13 i od godz. 15—19.

— Zima tegoroczna rozpocznie się bardzo późno o ile nie zacznie się dość wcześnie.

Według danych berlińskiego biura meteorologicznego, zima tegoroczna w centralnej Europie, a więc i w Polsce, będzie bardzo surowa. Jednakże mrozy zacznie się bardzo późno, dopiero w grudniu. Do początków listopada ładna pogoda utrzyma się będziemy mieli dni ciepłe i suche.

Na wszelki wypadek radzimy naszym czytelnikom zaopatrzyć się wcześniej w węgiel, bo z przepowiedniami pogody, nawet profesorów berlińskich, to — z przeproszeniem — najczęściej tak, jak w bajce: na dwoje babka wróżyła.

Ostrożność nigdy nikomu jeszcze nie zaszkodziła.

— Sprzedaż biletów do Teatru Miejskiego.

Z dniem 6 bm. tj. od wtorku najbliższego. Dyrekcja Teatru Miejskiego wprowadza nowe ważne udogodnienia dla bywalców teatralnych. Oto sprzedaż biletów na przedstawienia bieżące przeniesiona zostaje z gmachu Teatru Miejskiego przy ul. Cegielnianej do Grand-Hotelu, gdzie mieści się już kasa zamawiań. Tam, w sklepie „Mignon” (telefon 43-59) sprzedawac się będzie bilety nie tylko na trzy przedstawienia następane, ale i na przedstawienia bieżące, w godzinach następujących:

W dni zwykłe od poniedziałku do piątku) od 10 rano do 5 po poł. bez przerwy.

W soboty od 10 rano do 2 po poł.

W niedziele i święta od 11 rano do 2 po południu.

W pozostałych godzinach, a więc od 5 po południu w dni zwykłe, i od 2 po południu w soboty, niedziele i święta bilety na przedstawienia bieżące sprzedawane beda w kasie dziennej w gmachu Teatru.

Kasa zamawiań czynna będzie jak dotychczas: w dni zwykłe nie wyłączając sobót od 10 rano do 7 po po południu w święta i niedziele od 11 rano do 2 popoł.

Teatr i sztuka

— Teatr Miejski.

Dzisiaj, w poniedziałek po raz 17—ty „Sen nocy letniej”.

Jutro oraz w środę i czwartek ostatnie trzy wieczorowe przedstawienia wytwornej, dowcipnej komedji do Flers'a i Croisseta „Nowi panowie”.

— Teatr Popularny.

Dzisiaj tj. w poniedziałek dn. 3-go bm. dla robotników fabryki J. K. Poznańskiego po cenach znizonych od 150—50 gr. „Królowa Przedmieścia”. Wesoly wodewil w 4 aktach Krumłowskiego. Akcje urozmaicaja aktualne kuplety śpiewy i tańce. Reżyserował J. Pilarski. — Udział biorą panie Bronowska (Mańka) Brandtówna, Zielińska (Maciejowa) Bielecki, Bolkowski, Gałęcki, Górecki, Moranowicz (Majcherek), Urbański Zawiejski. Kasa czynna od godz. 12—3 i od 5—10 wieczorem. Jutro o godz. 8.15 wiecz. „Królowa Przedmieścia”. Dochód przeznaczony na rzecz odbudowy klasztoru w Łągiewnikach.

— Z Galerii Sztuki.

Dzisiaj o godz. 12—ej w poł. w gmachu własnym, w Parku im. Sienkiewicza otwarto wystawę Tow. Art. Mal. Warsz. „Pro Arte”, zbiorowej Estetyki Jaki czynskiego i bieżącej.

—oOo—

Ze sportu

L. K. S. Siła 1:0 (1:0)

Pierwsze zawody o puchar P.Z.P.N. przyniosły nieznaczne zwycięstwo lepszej technicznie drużynie L.K.S.-u.

Repr. Palestyny—Repr. łódzkich kl. żydowskich 2:1 (2:1)

Zawody powyższych drużyn reprezentacyjnych skończyły się zwycięstwem drużyny palestyńskiej.

Sędziował p. Otto.

Makkabi Tel Awin (Palestyna)

Hakoach 5:3 (3:3)

W. K. S. Turyci 2:1 (1:0)

Polska Turcja 2:1

Mecz międzypaństwowy, rozegrany między drużynami reprezentacyjnymi Polski i Turcji skończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny polskiej.

Cejzik mistrzem Polski w dziesięcioboju. W czasie wczorajszych zawodów lekkie atletycznych o mistrzostwo Polski w dziesięcioboju zdobył Cejzik, uzyskawszy 3259,405 punktów.

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

KWIACIARNIE ARTYSTYCZNE:

Salwa Narutowicza 27.

PRACOWNIA WYROBÓW JUBLERSKICH:

F. Dębowski Piotrkowska 186.

SKŁADY WIN I WÓDEK:

St. Kaczmarek, Przejazd 51.

Weżyk, Wólczańska 169.

Gąsiorowski, Przejazd 66.

MAGAZYN OBUWIA:

Hessa, Wólczańska 112.

FABRYKI PONCZOCH:

Jabłoński, Kilińskiego 92.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

B-cia Kędzierscy, Kilińskiego 94.

Czarnecki, Nawrot 80.

KRAWCOWE:

Falkowska, Sienkiewicza 59.

Nowakowska, Zachodnia 39.

FABRYKI WODY SODOWEJ:

Piętczak, Nawrot 92.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Mertin, Nawrot 53.

Przybył, Niska 3.

Kownacka, Sienkiewicza 13.

PIEKARNIE:

Zeller, Wólczańska 169.

Kaczorowski, Rokicińska 25.

CHEMICZNE PRALNIE I FARBNIARNI:

Muszynski, Narutowicza 24.

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BETONIARSKICH:

Rakowiecki, Nawrot 74.

ZAKŁADY STOLARSKIE:

Gostkowski, Wólczańska 96.

PRACOWNIE KRAWIECKIE:

Świerczyński, Kilińskiego 109.

SKŁADY OPON SAMOCHODOWYCH:

Sieradzki, Juliusza 4 m. 7.

MLECZARNIE:

Weżyk, Piotrkowska 27.

Melchinkiewicz, Kilińskiego 107.

KRAWCY:

Mach, Kiełbacha 29.

CUKIERNIE:

Jaworski Nawrot 24.

SKŁADY WÓDEK:

Śliwkowski, Rokicińska 6.

B-cia Usielscy Główna 62.

MASARNIE:

Bryl Rokicińska 10.

Borowski Rokicińska 13.

Rosiński Wysoka 18.

Rzymalski, Kilińskiego 86.

Kurasiński Napiórkowskiego 7.

SKŁADY PAPIERU:

Janczewski Kilińskiego 113.

RZEŹNICY:

Oltarzewski, Aleksandrowska 26.

FABRYKI ROWERÓW:

Sierpiński Kilińskiego 96.

PRACOWNIE OBUWIA:

Cieplucha, Wysoka 26.

Wolowski Aleksandrowska 47.

Błaszczak Wólczańska 79.

Zieliński Rzgowska 12.

Górecki, Napiórkowskiego 38.

SKLEPY TYTONIOWE:

Sobczyńska Napiórkowskiego 9.

SKŁADY PASZY:

Nowakowski Miedziana 10.

PIEKARNIE:

Bryszewski Pomorska 86.

Ewlich Konstantynowska 84.

Kopczyński Piotrkowska 93.

Szumska Szosa Pabjanicka 46.

ZAKŁADY ŚLUSARSKIE:

Matusiak Kilińskiego 60.

WYTWÓRNIE OBUWIA:

Hempiński Główna 63.

Kaszyński Zielona 19.

Tomaszewski Skwerowa 10.

Powalski Kilińskiego 60.

Grędziński Piotrkowska 53.

Stachlec Piotrkowska 84.

JADŁODAJNIE:

Kenicowa Skwerowa 22.

FRYZJERZY:

Budzewski Piotrkowska 54.

Radecki Szosa Pabjanicka 46.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejeden z nas ma trudną rzadzić koniec z końcem niejedną i nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników i sklepów — wogóle producentów, nabywając u których jako z pierwszego źródła często dać niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote, dziesiątki i setki złotych. Pomagajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłaszanych powyżej a przetrzymamy lepiej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Na wypłatę Tania! Wygodnie!
Mężał kup żonie pare pięknych, paszystych, watawych korder z kapami żyrdowskiego płótna. Leou Rubaszkin, Kilińskiego 44. 2800-1

Sprzedam tremo, szafę, otomane, łóżka, krzesła Piotrkowska 189-9. 2982-1

Na wypłatę Eleganckie materjały, damskie, męskie, swetry, palto damskie, męskie garnitury (według miary) Wykonanie najsolidniejsze. Wpłata nominalna „Glob“ Piotrkowska 79. 2684-1

Sprzedam okazynie otomane 6-go Sierpnia 46 pralnia. 2685-2

Dwie morgi ziemi w Rudzie sprzedam Acres Targowa 47 m. 16 Wolski. 2679-2

Fatro oraz wydę mało używane kupię. Oferty do Rozwoju pod „Stangor“ 2680-2

Mebel, szafy, łóżka, krzesła, kredensy, stoły i biurka najtaniej ożna kupić Zgierska 17. u stolarza 2989-2

Eleganckie wełniane sakienki sprzedam tanio, Piramowicza 9, prawa of. parter. Krawcowa 2001-2

Meble po cenach zn. żonych poleca stolarnia Orla 25. 2995-1

Szafę dębową, otomanę sprzedam tanio Piramowicza 9, parter, prawa ofic. 3000-2

Dyle zaraz sprzedam kredens, szafy, biurko, otomanę, leżankę, krzesła, kanapkę, stołki, Radwańska 17. m. 3. 3003-4

Sprzedam szafę, otomanę, stół, łóżka, lustro, maszynę Singer Główna 45, m. 46 prawa of. parter. 30001-2

Sprzedam pół domu w dobrym punkcie przy tramwaju. Dowiedzieć się u gospodarza Przędzalniana 17. 3011-2

Sprzedaj chomąt szorów angielskich roboczych nowyci używanych oraz pasów transmisyjnych, ceny niskie. Kilińskiego 201 Skarżyński. 3011-2

TANIO sprzedam skrzypce stare, gitarę, mandolinę włoską, ksylofon i nuty. Ul. 6-go Sierpnia 18 m. 14. 3021-1

Maszynę do szycia bębno. wą „Singer“ sprzedam Dworska 31 m. 69-4 piętro. 3019-1

Sprzedam maszynę do świtów firmy zagranicznej Nr. 6 80 cm, szeroka. Do obejrzenia Krucza 9 m. 2. 3025-5

Sklep do sprzedania z dwoma mieszkaniami i urządzeniem Sikawska Nr. 4 m. 4. 3026-2

Sklep do sprzedania oraz pokój i kuchnia zaraz, ul. św. Terzego Nr. 20 3027-1

Drukarnia Akcydensowa

„ROZWOJ“

Łódź, Al. Kościuski 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, jak to:
blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników

Ceny bardzo przystępne.

Dla prenumeratorów 15 proc. ustępowania

Biuro Porad i Zleceń Prawnych A Kozaneckiego

„WIEDZA“

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 90, prawa of. I-sze piętro.

Właściciel b. r. rotyn. znawca prawa, dyplomowany na stopień notariusza udziela porad prawnych we wszystkich sprawach: hipotecznych, notaryalnych, majątkowych, mieszkaniowych, podatkowych, administrac. spadkowych, i włościańskich. Biuro załatwia zlecenia prawne we wszystkich miastach Rzeczypospolitej Polskiej i za granicą: wycza kom. i podatki; pisze podania, rekursy, wszelkie prywatne umowy i kontrakty, tłumaczy z języków obcych oraz przepisuje na maszynach (także tekst rosyjski) szybko, solidnie i tanio.

Dla niezamożnych porady prawne bezpl.

Wyszeregac się ulicznych doradców i pokatnych pisarzy. 2509-

Potrzebni chłopcy z kaucją

do sprzedaży gazet (na tygodniówkę)
Zgłaszać się do „Rozwoju“ 2082-

Szkoła tańca

W. LIPINSKIEGO
Ewangelicka 17, 3 p.

W poniedziałek, 5 b. m. rozpoczną się wykłady dla początkujących oraz w grupie „NOWOSCI“ w programie: Blues, Tango moderne, Florida, Zapisy przyjmowane są codziennie. 2477-

Sprzedawczyni-ekspedjentka

odpowiedzialna, potrzebna do sklepu detalicznego tytoniowo-piśmiennego przy Hurtowni Tytoniowej. Zgłaszać się z ofertami do Łódzkiej Powiatowej Hurtowni Tytoniowej, ul. Kilińskiego Nr. 145. 2178

Szkoło okienne

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli; djamenty o różnieniu szkła poleca po cenach konkurencyjnych 228.

J. Olejniczak, Główna 14

Polecamy znaną z przed wojny pracownię futer, płaszczy i kost. dams. K. Drabikowskiego obecnie Karola Nr 20, m. 11.

Roboty wykonywa tanio z własnych i powierzonych materiałów Spec. oddział wszelkich robót kuśnierskich, 2147-

Różne:

25 proc. taniej poleca fabryczny skład swetrów, ul. Ziębca 11. 2972-9

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań. Piotrkowska 152 m. 14. 2992-1

Uczelnia aptekarska z kilkoletnią praktyką poszukuje posady. Oferty do Rozwoju pod „Uczelnia“ 2683-2

Potrzebna służąca do wszystkiego, starsza Łódź, Główna na 59, m. 21. 2681-2

Do wdzierżawienia sklep tytoniowy. Oferty do Rozwoju pod „Sklep tytoniowy 2“ 2677-2

Kompletne zdolna krawcowa przyjmie szycie w domach prywatnych. Oferty pod „Kompletnie“ 2678-2

Przyjmuję zamówienia gramofon na wieczorkach Piotrkowska 174, mlecznia, 2995-2

Potrzebne uczennice do krawiectwa, Annę 19 II piętro front. 2988-1

Poszukuje dużego pokoju z kuchnią, możliwie wśrodmieściu. Pośrednicy pożądani. Wład. Lubelska 8 Szczeciński. 2991-2

Rotynowany nauczyciel gry na skrzypcowej udziela lekcji Radwańska 12-5 od 4 po poł. 2997-2

Nauczycielka szkoły muzycznej udziela lekcji na fortepianie po cenach przystępnych. Piotrkowska 275-18. Poszukuję też pokoju za lekcje. 2987-2

Szyję w domach prywatnych szybko, oszczędnie i gustownie. Wład. Piotrkowska 174 mlecznia. 2996-2

Pianista rotynowany nauczyciel muzyki (Petersburskiej konserw.) udziela lekcji na fortepianie oraz przyjmuje zamówienia na wieczorki. Kiliński Świętokowski ul. Zgierska 11, m. 8. 2104-2

Rotynowany nauczyciel udziela lekcji w zakresie ośmiu klas Przystasabia do egzaminów dla eksternów 6-go Sierpnia Nr. 14 pralnia. 2999-1

Przebieg choroby w prywatnym domu. Emilji 48 Ciesielska. 3008-

Artystycznego haftu maszynowego, białego, kolorowego. Fillet maszynowe i ręczne aplikacja, Toledo, Chadeło wyużam przez miesiąc Uwaga Malowanie Balk. Wschodnia 64 pr. oficyna m. 22. 3005-1

Pokój duży na I piętrze do wdzierżawienia na 2 lata. Dowiedzieć się można w niedzielę Warszawska 15 gospodarz. 3009-1

Potrzebna zdolna krawcowa Ul. Konstantynowska 36 w pralni. 3007-2

Potrzebna pracznia, Gdańska 5 pralnia. 3008-5

Masażystka. Masaż twarzy, parówki, natryski, usuwanie zmaszczek, piegów, pryszcze, wągry. Wodna 10 m. 30. 3017-1

Potrzebna zdolna kwiciarka do sztucznych kwiatów. Spacerowa Nr 7 przy Franciszkańskiej Błńska Helena. 2015-1

Warszawski chrześcijański magazyn przerabia kapelusze według ostatnich modeli. Ceny niskie oraz przyjmuje uczenie na kursy trzy miesięczne. Piotrkowska 207. 2023-1

Dymarz poszukuje pracy na krawcowni, Zawiadomienia kierować. Radwańska 57 m. 12. 3090-1

Potrzebna służąca starsza do wszystkiego do dwóch osób z rekomendacją. Zgłaszać się plac Wolności Nr 5 m. 1 3018-5

Młody pianista daje lekcje muzyki na fortepianie. Nauka grantowna, Główna 40 m. 15, oficyna, 2 sieni, 2 piętro. 2993-1

Potrzebny ekspedjent do sklepu tabacznego z kaucją. Kilińskiego 83-2. 3024-1

MUZYKA gruntownie udzielam na skrzypcach, mandolinie i gitarze oraz zasady muzyki, Amatorom systemem skróconym, instrumenty i nuty na miejscu i do sprzedania. Ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 18 m. 14. 3012-1

Oddam 200 morg ziemi w dzierżawę za 1 pokój z kuchnią w Łodzi. Oferty do Rozwoju pod „Oddam“. 3028-5

Zgubione dokumenty

Zaginęła karta ewidencyjna i świadectwo od konia na imię Andrzej Szarypek ul. Wysoka Nr. 36. 2983-2

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. 10 maszów na imię Milczarka Józefa. 3010-1

Płeszczyk Franciszce skradziono paszport niemiecki oraz bilet wolnej jazdy K, E, Ł, O kwity kasy Chorych na odbiór pieniędzy. 3015-3

GŁÓWNA OGŁOSZENIA: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 5 gr.; zwykłe 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście rozdzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej Artykuły bez oznaczenia honorarium waza redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-iej po 6-iej, 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lachy. w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adr. w Łodzi: 350; miesięcznie — 30.— zł